Nr. 91. **Czwartek 21. Kwietnia 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

		kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie		3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przesyłką pocztową	w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
	do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sp.
	„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
	„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
	„ Francji	20 frank.	7 frank.
	„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
	„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
	„ Turcji i ks. Naddun.	17 frank.	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m. tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 5 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weinteinberga w Paryżu Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Obecne położenie.

Zagadka położenia obecnego jest w Paryżu. Dotąd sfinx nadsekwański nie odsłonił swych planów. Gabinety więc i ludy nie wiedzą co jutro przyniesie. Lord Clarendon porozumiał się tak w duńskiej jak i w innych sprawach europejskich z cesarzem Napoleonem — pisze *La France*. Lord Clarendon nie pozyskał Napoleona dla polityki angielskiej i nie zdołał przywrócić porozumienia — pisze *Kreuzzeitung*, organ stronnictwa dworskiego w Prusiech, wiodącego dzisiaj rej. W sprawie księztw Naddunajskich, Francja i Włochy stanęły po stronie księcia i ministerstwa rumuńskiego. Anglia dotąd się waha, podczas gdy Austrja, Moskwa i Prusy jednozgodnie oświadczyły się przeciw. Na konferencji londyńskiej a osobliwie w sprawie Rumunii okaże się, czy Anglia pójdzie zgodnie z Francją, czy przymierze zachodnie jest przywrócone.

Do konferencji nie wiele przywiązują wagi. Wiadomość, iż sprzymierzeni uchwalili zająć Jutlandję w zastaw za zabierane przez Duńczyków okręta, wskazuje najpierw, że po wzięciu Dypplu sprzymierzeni przystąpią do oblężenia Fryderycji. Potrzebę podobnego zastawu, już przy pierwszem przekroczeniu granicy jutlandzkiej, podniósł Bismark wobec przedstawień Anglii i Francji. Lecz gdy Austrja nie chciała brać solidarności w obronie tej zasady, a jedynie koniecznością zasłonięcia wojsk oblegających Dyppel od napadu z Jutlandji, usprawiedliwiała ten krok w Paryżu i Londynie: Prusy cofnąć się musiały i przyjąć stanowisko austrjackie. Gdy Wrangel dał rozkaz oblężenia Fryderycji i rozpoczęto ogień na tę twierdzę, znowu założyli protest posłowie angielski i francuzki w Berlinie i w Wiedniu, iż zasłanianie tyłów armii oblegającej nie wymaga zdobywania warowni jutlandzkiej, i znowu Austrja nie wzięła solidarności z Prusami i Prusy musiały wydać rozkaz odstąpienia od oblężenia. Jeżli teraźniejsza wiadomość organu Bismarka jest pewną, i istotnie sprzymierzeni postanowili zająć Jutlandję, to widać iż wiedeński gabinet przychylił się zupełnie do zamiarów Prus i już teraz i w tym kroku pójdzie z niemi solidarnie. W takim razie zapewne wojska co zdobyły Dyppel, albo przynajmniej rezerwy, już ruszyły do Jutlandji, aby gdy przyjdzie kwestja zawieszenia broni pod obrady, wystąpić mogli sprzymierzeni z dokonanem zajęciem Jutlandji, i uczynić opuszczenie tej prowincji i odstąpienie od oblężenia Fryderycji zawisłem od dobrowolnego wydania przez Duńczyków wyspy Alsenu w ręce sprzymierzonych i zwrócenia zabranych okrętów.

Z tego stanowiska, które zająć usiłują faktycznie sprzymierzeni wobec konferencji, widać iż traktatu londyńskiego za podstawę do układów nie przyjmą, a żądania ich po zwycięzkiem przełamaniu Danii będą sięgać dalej, niż dotąd mniemano. To nas utwierdza w przekonaniu, wczoraj wyrażonem, że zdobycie Dypplu ugodę uczyniło trudniejszą i pomyślny wypadek konferencji wątpliwszym.

Telegram wczorajszy doniósł że Garibaldi w piątek wraca na wyspę Kapreręę. Przyczyna podana jest bardzo nieprawdopodobną. Dla rany (zagojonej już) radzić mu mają lekarze szybki powrót do ojczyzny. Brzmi to trochę komicznie. Być może iż Garibaldi nie chce służyć swym pobytem ministerstwu angielskiemu za narzędzie do wywierania presji tak na Francję jak i na inne mocarstwa lądowe, aby pokojowo załatwiono sprawę. Lecz i być może iż Garibaldi wtajemniczony został w Londynie w plany angielsko-francuzkie i nagle postanowił wrócić do ojczyzny, aby tam przygotowywać rzeczy do nowego zwrotu polityki europejskiej. Jedno i drugie jest domysłem, ale chociaż sprzecznym z sobą, w każdym razie więcej prawdopodobieństwa mającym jak owa rada czuła lekarzy. Jeżli Francja z Anglią się porozumiały, domysł ostatni może być prawdziwym; w przeciwnym razie, jeżli się nie porozumiały, pierwszy domysł okazałby się pewniejszym.

Przegląd polityczny.

Austrja. Obok zdobycia Dypplu wypadkiem dnia jest dymisja, o którą z powodu słabości podać się musiał Nadasdy, kanclerz siedmiogrodzki. Posada jego nie ma być nadal obsadzoną, a ponieważ przed tygodniem głoszono, że Nadasdy obejmie i kanclerstwo węgierskie, co silne zrobiło wrażenie, albowiem hrabia należy do zwolenników ustawy lutowej — przeto Niemcy wiedeńscy sądzą, że rząd weźmie się teraz do zgody z Węgrami.

Dwóch dziennikarzy wiedeńskich otrzymało krzyż kawalerski meksykańskiego orderu Gwadalupy: Heine, redaktor *Fremdenblattu*, i Heller, podobno redaktor byłego *Fortschrittu*. Obie figury cieszą się bardzo podrzędną w świecie dziennikarskim sławą.

W Czerniowcach zastępca marszałka sejmu krajowego Hormuzaki mianowany został marszałkiem sejmu krajowego, a członek wydziału krajowego Wojnarowicz jego zastępcą. Wniosek podania do rządu prośby o utworzenie filii banku narodowego w Czerniowcach, został przyjęty.

Niemcy. Przed kilku dniami doniósł telegram o kilku strzałach armatnich, które baterja saska, należąca do wojsk egzekucyjnych w Holsztynie, wymieniła z kanonierką duńską koło portu Neustadt, przy zatoce lubeckiej. O kanonadzie tej nadeszły następujące szczegóły: Rybacy miejscowi, którzy byli dnia 12. b. m. w Neustadzie, byli naocznymi świadkami starcia między osadą usypanej tam świeżo baterji nadbrzeżnej a jedną łodzią kanonierską Duńczyków, którą przydano do korwety, blokującej port Neustadzki. Około godziny pół do 5. z południa, łódź kanonierska podpłynęła do portu, nie wywiesiwszy swej bandery, na 2.000 kroków. Baterja saska wystrzałem armatnim przypomniała okrętowi duńskiemu naruszenie przezeń prawa w wojnie przyjętego. Łódź odpowiedziała strzałem ostrym, lecz kula poszła górą po nad szańcem nadbrzeżnym. Natychmiast zagrzmiały dwie armaty saskie; jedna kula gwizdnęła poprzed czoło łodzi, druga zaś uderzyła w środek okrętu. Duńczycy znowu dwoma strzałami odpowiedzieli, z których żaden nie zrządził znacznej szkody, gdyż jedna kula tylko zburzyła rezerwoar na zbieranie trawy morskiej. Odwracając się, posłała łódź duńska jeszcze jeden strzał, również bezskuteczny. Potem popłynęła do korwety wspomnionej, która krążyła w znacznej odległości, i ustawiła się obok tejże. W skutek tego wypadku, komisarze związkowi kazali zgasić światło na latarni morskiej koło Neustadtu, a jen. saski Hacke przesłał raport do bundestagu, konstatując, iż Duńczycy zaczepiają już wojska związkowe w Holsztynie.

Dania. Podana początkowo w całości przez *Köln. Ztg.* a powtórzona w niektórych tylko ustępach w dziennikach wiedeńskich depesza okólna z 5. kwietnia, duńskiego ministra p. Quaade, o której donosiliśmy podług telegramu, jest jakby skargą, zaniesioną przez Danię do mocarstw. Ustępy tej depeszy, o ile zostały powtórzone przez austrjackie dzienniki, brzmią w wiernym przekładzie następnie:

„....Od depeszy mojej z 15. marca niewytłómaczone postępowanie Austrjaków i Prusaków na stałym lądzie monarchii, a mianowicie w księztwie Szlezwickiem, trwało ciągle na coraz bardziej wzrastającą skalę. Najście prowadzi z podwojonem okrucieństwem swoje dzieło przewrotu. Przymierzeni obchodzą się z rzeczonem księztwem, jak gdyby nigdy nie mogło już być mowy o zwróceniu go prawemu jego monarsze, i jak gdyby toż, zamiast być czem zawsze było, głównie duńskim krajem, było tylko częścią Niemiec, oderwaną temu lub owemu księciu niemieckiemu przez wdarcie się Danii.

„Urzędnicy, którzy zarządzali księztwem w imię rządu królewskiego, zostali kolejno usunięci. Ze wszystkich urzędników w częściach stałego lądu księztw, jeden tylko pozostał na swej posadzie; ze wszystkich miejsc trzy tylko zachowało swych burmistrzów. Trzynaście innych władz i dwunastu sędziów zostało usuniętych. Biskup szlezwicki i czterdziestu księży jest oddalonych. Wszyscy rektorowie szkół głównych również oddaleni, a z 42 profesorów 37 musiało podać się do dymisji. Szkoła normalna w części północnej księztwa została zamknięta i wszyscy profesorowie rozegnani. Podobne fakta pojawiają się codziennie w innych gałęziach administracji. Komisarze austrjacko-pruscy nie robili sobie sumienia z tego, iż znieśli wszystkich członków sądu apelacyjnego, tego najwyższego trybunału w księztwie, rezydującego w Flensburgu.

„Do czego dążą wszystkie te czyny gwałtu i wszystkie te nadużycia? Nie jestże jasnem, że nie mają innego celu prócz zgermanizowania rzeczonego księztwa, gdzie trzecia tylko część ludności mówi po niemiecku, i które od czasów Arilda było głównie duńskim krajem?

„W d. 9. lutego komisarze nakazali, aby język niemiecki był jedynym językiem kościoła i szkoły we wszystkich prawie okręgach, gdzie język jest mięszany, i środek ten przymusowy zastósowano, usuwając lub zawieszając wszystkich księży i wszystkich nauczycieli szkół początkowych w tych okręgach. Na uniwersytecie w Flensburgu, gdzie nauka dawaną była z kolei po niemiecku i po duńsku, uczyniono z języka niemieckiego jedyny język wykładowy.

„W końcu zakazano używania języka duńskiego w sprawach, wytaczanych przed sąd apelacyjny księztwa, i wzbroniono tym sposobem mieszkańcom, mówiącym po duńsku, to jest blisko dwom trzecim części ludności, używać ojczystego swego języka przed trybunałem, który ma wydawać wyroki w najważniejszych ich interesach. Niesprawiedliwość i nierozwaga podobnego środka uderza w oczy, a komisarze, aby go jeszcze bardziej uwydatnić, wydali przepis, aby w sprawach, dotyczących mieszkańców w powiatach najbardziej północnych, wyrokom towarzyszyło tłómaczenie.“

Francja. Następującą korespondencję umieszcza *Wanderer* z Paryża dnia 16. b. m.:

„W jakim celu przybył Clarendon do Paryża? Czy ten mąż stanu osiągnął cel wytknięty, czy dopiął go całkowicie? jakie konsekwencje mogą wyniknąć, jakie wynikną z układów między Anglią i Francją? oto zagadnienia, zajmujące teraz głównie polityków wszelkiego rodzaju. Najbliższym celem gabinetu angielskiego w misji męża zaufania, jest niezaprzeczenie, pozyskać Francję dla zapatrywania się Anglii na kwestję księstw. Równie jednak pewną jest rzeczą, jak utrzymują powszechnie, że w zakres tych negocjacyj i porozumień wchodzą jeszcze i inne, ważniejsze kwestje europejskie, mianowicie kwestja wschodnia, gdyż luźne i jednostronne porozumienie w sprawie duń-

---

Żórawie.

(K) Lubię wybiegać na wzgórza. Gdy pierś od bolu ściśnięta i mącą się uczucia i myśli śród walki zwątpienia z nadziejami, dziwny ogarnia powoli pokój tam, gdzie swobodnie bujają ptaki i wiatry, i z rozszerzającym się widokiem zda się rozszerzać pierś przygnieciona, kiedy coraz dalej i szerzej aż po granice chmur, na inne już ziemie patrzących, wysuwa się coraz nowy gaj, wieś, nowe równie i wzgórza ojczyste, i zda się przybywa coraz więcej istot, gorąco ukochanych, jakby nieznanych dotąd sióstr i braci, z któremi o żadne sukcesje prawować się nie przypadnie. I czy uśmiechniem się radośnie nad szczęściem tych pól i chat rodzinnych, czy uronim łzę i westchnienie nad ich niedolą, jednako zda się zaraz, że i Bóg jest bliższy — i na strunach, co na oko jedynie ból wyśpiewać zdolne, uda się, choć mięszana z jękiem, piosnka wesoła.

Bywało, w tej porze już ciepłe słońce zagląda pod strzechy nasze, rozwijają się lasy, zielenią wysoko pola i łąki, po bagnach pyszny żóraw kroczy a na prarodzinnem gnieździe klekoce bocian poważny. Wiele zawiodło, wiele się spóźniło tej wiosny! Po nad strzechy nasze hujają ciągle kruki i wrony — nieme gaje i moczary; jeden wróbel, ten nieoceniony, niezłomny gumien naszych patrjota — czerkoce jakoś raźniej, i gdyby nie sygnaturka-skowronek, zdałoby się iż nie tak rychło uderzą dzwony wielkiej niedzieli wiosny naszej.

Ale już kruczą wysoko żórawie! Nie lecą kluczem, tylko rozprószonym łańcuchem kręcą się nad temi polami, do których z dalekiego tęskniły wyraju. Nie poznają swej ziemi rodzinnej! Żal mi tej ziemi, i żal mi tych biednych wracających emigrantów. Ale miałbym szczerą ochotę z nimi się wykłócić. Nie dzielą oni z nami smutku i niedoli czasów, w których kominek idzie nawet przed chlebem codziennym, ani uciech błądzenia i wywracania się w śniegu śród zawieruchy — to też kiedy popęd wędrowniczy każe im wracać do nas łaskawie na nasze żabki wiosenne i letnią pszenicę, niechaj temu popędowi przypiszą, gdy im zawcześnie dał hasło, i stół dla siebie znaleźli nienakryty jeszcze. Nigdy nie żałuję tych co jedynie powodują się popędami. Prawda, że to tylko zwierzęta, i od nich rozumu i kierowania się zasadami, przekonaniem, wymagać trudno. Cóż oni winni temu, że zamiast mózgu i serca dano im tylko czułą skórę i żołądek?

Co się tycze popędu wędrowniczego, włożył go Stwórca nasamprzód w piersi ptaków (dowieść tego nie mogę, ale proszę czytelnika wierzyć mi na słowo honoru, choćbym nawet kłamał — inaczej go wyzwę), później w piersi zwierząt czworonożnych a niemniej i śledzi — najpóźniej zaś w piersi moszerdziejów i geldhabów. U tych popęd wędrowniczy objawia się dopiero w dziesiątku lat trzecim i żadnego nie trzyma się czasu, tak samo jak się wybierają częstokroć na wędrówkę myszy polne i szarańcza, Bóg wie dla czego. Mam to z ust niezawodnych, że gdybyś w trzydziestówce zamknął moszerdzieja n. p. w jakiej bibliotece, w którejby nawet dość ciepło było, albo do kozy, przyszedłby jednak jego czas i posołowiałby i zatęsknił w świat — a gdyby go nie puszczono wówczas, z kredytywami za pszeniczkę na pniu, do Paryża, Florencji lub Drezna, zalterowałby się niezmiernie. Wszystko to dla tego, że jak ptacy muszą ludzie wędrowni ciągnąć do cieplejszych stron na zachód i południe, wiedząc już w dwudziestówce swego wieku jak starość dolega. Dawniej bowiem były to czasy dziwaczne, kiedy człek dosięgał siódmego krzyżyka a ledwie niekiedwie się starzał, więc z trudnością doczekał się starości. Dzisiaj my ludzie postępowi (i proszęż kogo, nie wierzą abyśmy postępowali!) — po największej części doczekujemy się pięknego, sędziwego, szanownego wieku, starość bowiem przychodzi rychlej — u bardzo dystyngowanych, u ludzi „bardzo dobrze“ już w młodości, a są co z nim już na świat przychodzą, więc też już do kołyski przynoszą sobie ordery i różne stopnie i urzęda.

Wprawdzie młodość — upewnia stary lekarz Haller — dobrze jest przepędzić w klimacie chłodniejszym, ale starość w ciepłym. Najlepiej trzymać się prawideł natury. Ta matka nasza każe śledziom od północnego bieguna a przynajmniej od dna morza wędrować do sieci Holendrów, na nasolenie albo zamarynowanie, aby ztąd Holendrzy po kilka milionów rocznie do szkatuły chowali (biedacy nie mają pszenicy podolskiej!) Tak samo natura osobny złożyła popęd w piersi synów dystyngowanych i bogatych do wojażu do Paryża, Florencji, Rzymu, Neapolu a przynajmniej Drezna, na złapanie i zjedzenie tysiącom biedaków. A jako po łyskającej nocną porą łusce poznają śledziołowcy, gdzieby najlepiej siecie zarzucać, taką samą łuską u człowieka wędrownego są pieniądze, które się jak z karpi obskrobuje, wskazującą owym biedakom gdzieby zarzucić siecie i wędki. Jak to opatrzną jest natura!

Jedna tylko zachodzi różnica. Ptaki wędrowne nie gnieżdżą się ani wylęgają na wyraju; upewnia o tem historja naturalna, to raz,— a podrugie powracałyby do nas podskubane i z młodemi, co przecież tak nie jest. Ale wędrowni panicze i geldhaby gnieżdżą się i wylęgają w obcych krajach,— wprawdzie nie wracają do domu z młodemi, ale poznać ich można po obskubanem pierzu. Ztąd to pochodzi, że skowronki za powrotem są tłuste jakby oblane, podczas gdy ludzie wędrowni tak wyglądają chudzi jak owa wyschnięta ręka nędzarza w ewanielii.

Badacze przyrody upewniają, że wielu z tych wędrownych moszerdziejów zatruci wracają, ale zapewniają oraz, że i przepiórki na wyspach pod Neapolem za powrotem z Egiptu cały tydzień są szkodliwe jak trucizna, ale trzeba je tylko pszeniczką podkarmić a będą zdrowe — do jedzenia. Zapewne i wędrowni panicze jad swój na ziemi zdrowej tracą.

Podobno to myszom gór norwegskich wszczepiła natura popęd wędrowniczy, i to tak że wędrują statecznie w prostym kierunku aż wpadną do morza i giną. Podobny popęd, ale do wędrowania drogami krzywemi, wszczepiony jest wielu wędrownym ludziom, inaczej by stali się ciężarem ziemi, ale tak się sami snadnie wygubiają, a suchot, które się traci na okrętach, łatwo nabyć w wagonie lub deliżansie.

Naturalna, że kiedy myszy, śledzie i ptaki wraz z swoją płcią nadobną wędrują, to samo i u naszych moszerdziejów i geldhabów napotykamy. Obowiązuje zresztą płeć piękną do dzielenia trudów wojażu miłość dziecięca, przysięga złożona przed ołtarzem, tęsknota.

Z tego wszystkiego wynika właściwie — czego domyślnemu czytelnikowi dowodzić nie potrzebuję — tyle chyba, że zawidzę tym, co wojażować mogą i wojażują. Tę stronę natury ludzkiej należałoby głębiej zbadać, a mianowicie więcej tego badania wyniki zużytkować niż to czynimy dotąd. Przypatrzmy się tylko jarmarkowi świętojańskiemu albo jesiennemu w Mościskach. Ten oto chwali swego konia, istną woziwodę,— ręczę że go corychlej pragnie się pozbyć. Tamten gani dziarskiego źrebca, upewnia najsolenniej że zęby jego piłowane, że wapnem wczoraj karmiony, — ręczę że go wieczór albo jutro kupi. Nikt w sercu tyle nie pragnie pokoju jak bandyci i nic ich więcej nie gniewa, jak gdy łupów spokojnie spożyć nie mogą. Przejdźmy w szersze sfery życia, a znaleźlibyśmy niezawodnie, że obnoszący się jako nieprzyjaciele pewnego porządku rzeczy publicznego, pewnej konstytucji, pewnego despotyzmu, są w gruncie najgorliwszymi ich zwolennikami i prawdziwą swoją opinię wyjawiliby dopiero, gdyby tego porządku, konstytucji, despotyzmu i t. p. nie było. Nie znając tej strony ministrowie to czasem nadają swobody, to znowu ujmują — sądząc, że to co objawia opinia publiczna, jest istnem publiki wynurzeniem. Ztądto głównie wynikają owe starcia między rządzcami a ludami, a dalej nieporządki, wysokie ażja, upadek handlu, kredytu i

sko-niemieckiej nie dałoby się osiągnąć. Zapewnienia, jakoby między Clarendonem i panem Drouin de Lhuys przyszło już do skutku zupełne porozumienie co do rozmaitych kwestyj europejskich, nie mają podstawy. Owszem, jak słychać, minister francuzki domagał się od Clarendona ustępstw, na które tenże nie sądził się upoważnionym przystać, i odniósł się do Londynu po nowe instrukcje informacyjne. Nikt przeto nie może utrzymywać, jakoby usuniętemi zostały wszelkie trudności, stawające na drodze obszernemu porozumieniu między mocarstwami zachodniemi. Niezaprzeczoną jest tylko prawda, że z obu stron gorące objawiają się życzenia, aby sprowadzić wzajemną zgodność zapatrywania się, choćby to stać się miało kosztem niektórych interesów i uprzedzeń; i ztąd to pochodzi nadzieja, że porozumienie nastąpi. Niektóre dzienniki napisały, że cesarz przyjął lorda, który jest dobrze u niego położony, zimnie i obojętnie. W tym przedmiocie jestem dobrze poinformowanym i mogę upewnić, iż może nikt w Tuilerjach nie doznał tak uprzejmego przyjęcia jak lord Clarendon. Cesarz wynurzył swe ubolewanie nad niejakiem poróżnieniem między mocarstwami zachodniemi, spowodowanem niektóremi zajściami mniejszej wagi, zapewniając zarazem, iż nic bardziej nie odpowiada jego życzeniom nad przywrócenie zgody, że dla Francji i Europy nie widzi nic korzystniejszego nad zgodność mocarstw zachodnich w zapatrywaniu się na rozmaite kwestje europejskie. Po tych wstępnych frazesach, na które lord Clarendon z równą odpowiedział uprzejmością, poczęto rozbierać pojedyncze kwestje europejskie, jakkolwiek z ogolnego tylko stanowiska. Rozmowa trwała spełna dwie godzin. Nie było wprawdzie formalnych układów, lecz tylko wymiana zdań obu rządów, a zdania te zbiegały się w dosyć wielu punktach, aby można oprzeć na nich nadzieję zupełnego porozumienia. Cesarz i Clarendon rozeszli się zadowoleni.

„Także i między p. Drouin de Lhuys i nadzwyczajnym posłem angielskim toczyły się negocjacje. Plan Palmerstona zmierza do pozyskania Francji dla utrzymania traktatu z 1852 r., aby łącznie z tem mocarstwem, tudzież z Austrją, Moskwą i Szwecją zmusić moralnie gabinet berliński i bundestag do przyjęcia integralności Danii za podstawę układów; jakoż dosyć jest osób, co mniemają a nawet są przekonane, że stary minister się nie przeliczy.

„Nadzieje pokojowe znowu zaczynają świtać. Myliłby się jednak, ktoby nagłe podnoszenie się kursów na giełdzie przypisywać chciał temu chwilowemu usposobieniu pokojowemu. Przyczyny tego szukać raczej należy w manewrze Credit Mobilier, który dąży do podwojenia swego kapitału, by mógł wytrzymać konkurencję z mającą się założyć „Societe generale.“

„Od kilku dni bawi w Paryżu poufny poseł księcia Kuzy, mający zlecenie wydobyć od rządu francuzkiego stanowcze przyrzeczenia na wypadek, gdyby Moskwa wykonać chciała demonstrację wojskową przeciw księztwom Naddunajskim. Poseł rzeczony miał już być przyjmowanym przez pana Drouin de Lhuys i otrzymał, jak słychać, zadawalającą odprawę.

„Wieści o odwołaniu z Meksyku jenerała Bazaine, nabierają pewności. Jako następcę wskazują jenerała Froissard.“

Szwajcarja. Dnia 11. bm. wydział policji i sądownictwa przedłożył radzie związkowej drugie sprawozdanie o wychodźcach polskich w Szwajcarji. I tą razą rada związkowa nie uznała potrzeby wzięcia w własne ręce sprawy wychodźtwa, chociaż liczba jego ostatniemi dniami wzmogła się nieco. Sprawy więc Polaków w Szwajcarji należeć będą i nadal, podobnie jak dotąd, do władz kantonalnych. Okólnik rady związkowej z d. 15. b. m. miał o tem zawiadomić pojedyncze kantony, wyznaczając zarazem ostateczny termin dla możebnych reklamacyj względem zwrócenia kosztów poniesionych. Wszelkie późniejsze pretensje odrzuci rada związkowa jako nieważne. Jak się dowiadujemy z listów prywatnych, wychodźcy polscy w Szwajcarji doznają wszędzie sympatycznego przyjęcia.

Według doniesień dzienników niemieckich rada związkowa zatwierdziła ponownie dawniej już wydany dekret wywołania Mazziniego z Szwajcarji i wydała odpowiednie ku temu rozporządzenia. Mazzini przebywać lubi, jak wiadomo, w Lugano, w kantonie tessyńskim. Rozporządzenie to rady związkowej miało się stać na żądanie z Paryża.

Włochy. *Vaterland* wiedeński, nieprzyjazny w ogole królestwu Włoskiemu, podaje następującą korespondencję z Turynu pierwszych dni bm.:

„Minister spraw zagranicznych w Turynie, p. Visconti Venosta, wystosował niedawno depeszę do p. Drouin de Lhuys, w której oznajmia, iż papież bliskim jest śmierci, i wyraża życzenie, by Rzym pozostawiono wojskom włoskim; inaczej bowiem bezpośrednio po śmierci papieża wybuchnie tamże niechybnie rewolucja. Minister francuzki odpowiedział na takie przedstawienia pana Venosty, iż obawa bliskiej śmierci Piusa IX. nie ma podstawy, gdyż zdrowie jego jest w dobrym stanie. Zresztą Francja ma dosyć wojska, by mogła przeszkodzić wybuchowi rewolucji w Rzymie i ochronić konklawe, które będzie musiało obrać następcę dla Piusa IX. W końcu p. Drouin de Lhuys ostrzega ministra włoskiego, aby nie wierzył fałszywym wieściom o stanie zdrowia Ojca świętego, wieści te bowiem gotowe są wywołać rewolucję nawet tam, gdzieby sobie nie życzył p. Visconti Venosta. Obie depesze przedłożył pan Sartiges bezpośrednio stolicy świętej.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 17. kwietnia.

(J) Wczoraj Garibaldi przyjmowany był w kryształowym pałacu. Przeszło 30.000 osób było obecnych. Włoski komitet ofiarował mu zastawę stołu, na której wypisano stało: Rzym i Wenecja. W odpowiedzi swej rzekł Garibaldi: iż bez pomocy, którą otrzymał od lorda Palmerstona, Neapol byłby jeszcze dotąd pozostał w władaniu Burbonów, a bez pomocy, użyczonej mu od admirała angielskiego Mundy, nie byłby mógł przepłynąć cieśniny messyńskiej. Dodał iż Włochy gotowe w odwet walczyć za Anglię, gdyby ta kiedyś była w niebezpieczeństwie. Włoski komitet ofiarował jemu i jego synom szpady honorowe. Angielska arystokracja czyni subskrypcję, aby Garibaldemu ofiarować majątek ziemski w Anglii, wartości 50.000 funt. szterlingów. Robotnicy angielscy chcieli dla niego wyprawić uroczystość z bankietem, ale odmówił, usprawiedliwiając się brakiem czasu, który już ma zajęty naprzód.

O konferencjach obiega tu wiele sprzecznych wiadomości. Mówią że są one przygotowaniem do kongresu. Konferencje bez podstawy, staną się podstawą do kongresu.

Królowa, jak dwa tygodniki tutaj głoszą, ma za kilka dni przyjmować na posłuchaniu Garibaldego. Z powodu przyjecia bohatera włoskiego przez naród angielski, cesarz Napoleon miał się bardzo życzliwie wyrazić o „idealnym patrjocie“ a przytem podziwiał angielski naród, u którego podobne demonstracje bez narażenia pokoju publicznego są możliwe. „Niestety! dodał—Anglia jest jedynym w tym względzie krajem. “

Paryż 17. kwietnia.

(S) Trzecie z kolei posiedzenie najważniejszą część kursu pana Duchińskiego stanowi. Poświęcił on je wskazaniu niebezpieczeństw, grożących Europie ze strony turańskich plemion, i środków obronnych, jakie w sobie samej posiada. Z posiedzenia też tego zdam obszerne sprawozdanie, pomijając dwa następne, które były prostem wyliczeniem zmian, jakie wedle przyjętego przez siebie podziału radziłby pan D. zaprowadzić w nauce historji, albo raczej w tłumaczeniu dziejowych wydarzeń.

Same cyfry (twierdził pan D.), wykazujące 328 milionów Arjanów naprzeciw 918 milionom Turanów, są powodem obaw i do bacznej troskliwości nakłonić powinny. Pamiętać należy, że Moskale, zbliżeni do Chińczyków jednością pochodzenia, usiłują złączyć ich z sobą przez jedność polityczną, wszystko zaś zapowiada, że cel ten osiągnąć zdołają. Powstańcy polscy widzieli w roku zeszłym ludzi żółtych, a więc Chińczyków, w szeregach moskiewskiej piechoty, gdy dotąd w niektórych tylko pułkach kozackich spostrzegać się dawali. O srogości wojen, jakie Turanie przeciw Arjanom prowadzą, daje wyobrażenie teraźniejsza walka Polaków z Moskalami; a nawet to, co się w Polsce dzieje, jest tylko słabą zapowiednią przyszłych okrucieństw. Niebezpieczeństwo, zagrażające Arjanom, zwiększa się tem bardziej, że znaczna ich część przez hołdowanie muzułmanizmowi, lub przez złe pojęcie wolności, stała się obojętną na los walki, albo nawet po stronie Turanów stanęła. Amerykańscy i azjatyccy Arjanie do tych dwóch kategoryj należą, a z 213 mil. Arja-Europejczyków Anglicy przez handlowe samolubstwo nie wiadomo po której staną stronie w godzinie stanowczej. Wprawdzie i między Turanami istnieją ludy, położeniem geograficznem lub usposobieniami rozłączone od głównej siły. Ale zostanie zawsze 700 milionow Chińczyków, Moskali i Turków, podzielonych zaledwie na trzy lub cztery wielkie koncentracje polityczne i wojskowe, gotujące się do najazdu na Europę, podzieloną na mnóstwo państw, złożonych z nienawistnych sobie często narodowości i podzielonych często na odłamy, tchnące wyłącznym prowincjonalizmem.

Gotująca się straszna walka, będzie tylko dalszym ciągiem moskiewsko polskich wojen i dawniejszych arjańsko-turańskich zapasów w Azji. Wszakże księgi Wedy, nazwiskiem Tur oznaczały nie-arjańskie ludy, uważając je za plugawe; a to samo nazwisko Skandynawi i Lechici dali bogowi wojny. Że zaś straszna wojna, o której mowa, jest nieuchronną, uznać koniecznie potrzeba, zważywszy, że Moskale stoją pod każdym względem na czele Turanów, i że „Moskwa jest miastem niemniej chińskiem jak Pekin czyli Kitajgorod. A nie mówię tu przenośnie. Mężowie stanu, etnografowie i historycy wiedzieć powinni, że gdy książę Jerzy Dołgoruki zabił ostatniego turańskiego chana, imieniem Kuczko, to siedlisku tego chana nadał nazwisko Mocza, Moksza czyli Moskwa, co znaczy siedlisko głównej hordy. Jedną z części miasta nazwał Kitajgorodem czyli miastem chińskiem, a Kitanem czyli Chińczykiem swego syna, słynnego Andrzeja Bogolubskiego. Chińska część Moskwy, obok Kremlina położona, szczególnej czci używa.“

Na główne zapytanie: jakim sposobem Arjanie wolność swą przeciw obcemu najazdowi ubezpieczyć mają, odpowiada pan D. że przez rozwój społecznych zasad, stanowiących ich podstawę moralną i historyczną. Cztery zaś widzi główne zabezpieczenia wolności a mianowicie:

1. Rozdział władzy religijnej od politycznej.

2. Podział władzy cywilnej w jej naturalnej jedności i rozliczności, to jest centralizacja obok prowincjonalizmu, jako równoważąca potrzeby ogólne z miejscowemi.

5. Podział społeczeństwa na równoważące się klasy czyli stany, przeznaczone do odbywania rozmaitych funkcyj. Wprawdzie dawne stany odrodzić się nie potrafią, lecz są zastąpione przez podział pracy, niecierpiący żadnej dziedziczności ani hierarchicznego uporządkowania.

4. Nareszcie rozdział władzy między rozmaite państwa arjańskie, połączone węzłem federacyjnym, który stanowić będzie główną rękojmię niepodległości Zachodu.

Co do trzech pierwszych gwarancyj, ubezpieczają one wolność wewnętrzną, a zarazem przez wytworzenie siły czynią ją niezwyciężoną przeciw zewnętrznym ciosom. Normalny ich rozwój z tego jeszcze względu stanowi puklerz Europy przeciwko Turanom, że Moskale uważają się za narzędzie boże, przeznaczone do ukarania Zachodu za jego zbrodnie to jest za nadużycia wolności. Te trzy gwarancje, z powodu ogromu moskiewsko-chińskiej dziczy, potrzebują uzupełnienia w federacyjnym zlewie ludów europejskich. Dotąd dwaj reprezentanci: arjańskiej idei wolności a turańskiej bezpieczeństwa czyli porządku, to jest Moskale i Polacy, walczyli z sobą. Lecz gdy do boju wystąpi Moskwa, poparta Chinami całemi, to dla zachowania tego samego liczebnego między walczącymi stosunku jaki dotąd istniał, konieczną jest federacja całej Europy. Dotąd wprawdzie tylko Francuzi i Polacy nie przestawali miec na względzie posłannictwa Arjan: Polacy poświęcając się od wieków dla zabezpieczenia wolności europejskiej od mongolskich, tureckich i moskiewskich napadów, Francuzi zaś rozwijając ideę wolności i wprowadzając ją w życie. Dzisiaj jednak i inne narody a mianowicie Włochy, Niemcy i Skandynawia przeczuwając nadchodzące niebezpieczeństwo, skłonne są do odpowiednich ze swej strony poświęceń, a z tem usposobieniem federacja europejska jest możliwą. Federacja ta może pozyskać ku swej pomocy Negrow, jako odznaczających się swoją biernością. A stanowczo odparłszy zaborcze zachcianki Turanów, zwroci ich ku pielęgnowaniu idei porządku i bezpieczeństwa i do zrzeczenia się chęci samowładnego przytłumiania pierwiastku wolności, przeważającego w usposobieniach mieszkańców Europy.

Taki dopiero podział pracy dziejowej urzeczywistni, wedle pana Duchińskiego, braterstwo na ziemi i położy koniec walce, zagrażającej obecnie światu. — I oto jest rezultat kursu, któremu w ogóle oryginalności a w głównych podstawach cech prawdy odmówić nie podobna.

Wiedeń 19. kwietnia.

(rt) Zdobycie Dypplu inne naturalnie sprawiło wrażenie w Wiedniu niż w Berlinie i w Prusiech. Organ Bismarka, rozwinąwszy w kilku artykułach teorję swoją o głosowaniu powszechnem, które podług niego nie rozstrzyga „o udzielności“ lecz tylko „o narodowości,“ a „nie stwarza nic nowego“ lecz „sankcjonuje tylko fakta dokonane“ zawrócił głowę prasie niemieckiej. Jedni sądzą, że Bismark przeszedł na piękne do obozu Napoleona i chce przystaniem swem na głosowanie powszechne wyrządzić tylko psotę Austrji, która ze względów różnych nie może żadną miarą przyjąć tej zasady. Drudzy upatrują w rozumowaniu tem tylko krętaninę słów bez znaczenia głębokiego. Inni znowu widzą w postawieniu teorji powyższej zręczne zawarowanie się polityki bismarkowskiej na obie strony. Gdyby w Poznańskiem i w Prusiech Zachodnich przyszło kiedy do głosowania powszechnego, natenczas podług zasady bismarkowskiej, ziemie te nie mogłyby głosować czy chcą należeć do państwa polskiego czy do pruskiego, lecz tylko nad tem, czy chcą być Polakami czy Prusakami (właściwie Niemcami pruskimi.) Taka jest konsekwencja pierwszego określenia rzeczonej teorji i głosować można tylko „o narodowości a nie o udzielności.“ Zastósowana do Szlezwiku, nieuwolnionego od załogi duńskiej, jest ona nie w smak Niemcom-narodowcom, gdyż pozostawia Szlezwik przy koronie duńskiej, a oni życzą sobie oderwania go od niej. Poczęto więc szydzić z Bismarka w zawody z *Vaterlandem* i z *Kreutzzeitung*, organami reakcji junkierskiej, które jako zwolenniki bezwarunkowego prawa „z łaski bożej“ odrzucają absolutnie zasadę głosowania powszechnego. W szyderstwach tych odznaczała się *Presse* wiedeńska, otrzymująca, jak wiadomo, natchnienia swe z przedpokojów ministerjalnych. Od tygodnia nie przestawała wytykać i dowodzić Niemcom dobitnie, jak srodze łudzą się, oczekując od Bismarka zbawienia i spełnienia swych życzeń, nie mówiła jednak, w kim mają pokładać ufność. Publiczność więc niemiecka nie znajdywała żadnej pociechy w niczem. Od Austrji nie spodziewano się wiele, bo ta wyraznie po kilkakroć oświadczyła, iż jest za utrzymaniem układu londyńskiego, a więc za ścisłą unią Szlezwiku z państwem duńskiem. Od polityków pruskich nic — bo ci w sposób powyższy ograniczali donośność głosowania powszechnego. Od armii pruskiej także nic — bo ta nie dała była dotąd dowodów, iż prowadzi wojnę na serjo, a przechwałki jej służyły wszystkim, a najbardziej *Pressie* półministerjalnej, za cel dowcipków.

Nikt nie przypuszczał, aby Prusakom chodziło o stworzenie faktu dokonanego, i o sankcję głosowaniem powszechnem tegoż faktu. W sferach ministerjalnych, gdzie oddawna panowała silna obawa, aby jenialna polityka Bismarka nie skoczyła za daleko i nie zaawanturowała Austrji, cieszono się z tego. Austrja bowiem, wierna swemu zadaniu wyłącznej okupacji Szlezwiku, z największym tylko wstrętem dała sobie wytłomaczyć usty jenerała Manteuffla, że wkroczenie do Jutlandji dzieje się tylko z konieczności strategicznej, aby odciąć Duńczykom możność napadania lądem z Fryderycji i niepokojenia sprzymierzonych. Ztądto jen. Gablenz odepchnąwszy w głąb Jutlandji Duńczyków, i zmusiwszy część ich do wsiąscia na statki, cofnął się pospiesznie pod Fryderycję i nie rusza się wcale, podczas kiedy Prusacy chodzą samopas po Jutlandji, posuwając się, chociaż ostrożnie, na północ i wschód. Gabinet wiedeński, życząc sobie jak najprędszego wycofania się z tej sprawy duńskiej, nastawał pierwszy na konferencję, i wpływał o to na Anglię, aby przyjęła rolę proponentki. W konferencji widział on koniec całej, za długo dlań trwającej a niebezpiecznej sytuacji. Życzono sobie poniekąd, aby Prusacy nie zdobywali szańców dyppelskich, lecz aby Duńczycy, przyparci ogniem działowym i podkopującą się piechotą, byli zmuszeni opuścić cichaczem Dyppel i nie dawać Prusakom sposobności do wzbicia się w dumę, która ludzi czyni zapamiętałymi i niepohamowanymi w swych żądaniach. Dla tego to *Presse* figurowała niedawno z telegramem, niby wysłanym z Hamburga, że Duńczycy myślą opuścić szańce, nie czekając szturmu.

W takiem usposobieniu umysłów, nadeszła wiadomość o zdobyciu Dypplu. Sfery ministerjalne z trudnością tylko tają swe zmartwienie, przypuszczając słusznie, że teraz Prusy nie przystaną na zawieszenie broni — aż dopiero po zajęciu wyspy Alsen, co znowu przeciągnęłoby kampanię i zachwiałoby całą konferencją, całym projektem pokojowym, bo któż pewny — czy Prusacy zająwszy Alsen i stworzywszy fakt dokonany, nie pokażą ochoty na serjo „sankcjonować go głosowaniem powszechnem.“ *Presse* też wyraża gorącą nadzieję, że Bismark nie będzie pożądał Alsenu gwałtem i zgodzi się teraz już na zawieszenie broni.

Inne dzienniki, specyficzno-austrjackie ale liberalne i niezawisłe, błagają Prusaków, aby bacząc na tyle ofiar, nie zastanawiali swego postępu zwycięzkiego, lecz odebrawszy jeszcze wyspę Alsen, zmusili Duńczyków do przyjęcia unii personalnej Szlezwiku z Danią. Organa narodowo-niemieckie i pruskie są zupełnie pod wpływem zwycięztwa odniesionego. Bismarkowska *Norad. Allg. Ztg.* nie znalazła jeszcze słów dla wyrażenia: co dalej? Inne żyją w tem przeświadczeniu, że Prusacy nietylko nie zawrą zawieszenia broni, nietylko zdobędą Alsen, ale nadto nie ustąpią się wcale ze Szlezwiku, a napoleońska zasada głosowania powszechnego uświęci zabór na rzecz — czy Augustenburga, czy Oldenburga, czy Prus, mniejsza o to — byle tylko na rzecz Niemiec, a nie Hansmana, jak przezywają Duńczyków.

Co do mnie, w teorji organu bismarkowskiego widzę postęp, i tuszę dobrze o przyszłości Poznańskiego i Prus Zachodnich. Radbym tylko widzieć urzędową depeszę Bismarka, która w tym duchu ma się skłaniać do zasady głosowania powszechnego.

Poznań 17. kwietnia.

Temi dniami przytrzymał policjant na ulicy p. A., akademika wrocławskiego, przebywającego tutaj u rodziców w czasie feryj uniwersyteckich. Zagabnięty nagle od policjanta, na zapytanie, jakiem prawem zatrzymuje go na ulicy, otrzymał p. A. odpowiedź, że p. prezes policji upoważnił wszystkich swych podwładnych do zapytywania osób, podejrzanych z fizjonomii, o legitymacje. P. A., jak mi opowiadano, miał na sobie czamarkę i czapkę, podobną do używanych w obozie przez powstańców w Krolestwie. — Już to bez legitymacji niebezpiecznie u nas nawet za rogatkę się wychylić, pierwszy bowiem lepszy żandarm gotów cię aresztować — a jak się dowiaduję, obywatele z powiatów nadgranicznych jedynie za paszportami mogą przyjeżdżać do Poznania. I tak widziałem w tych dniach p. Dobiejewskiego z Bieślina, w powiecie mogilnickim, który tu przybył za paszportem „fürs Inland“, wydanym mu przez miejscowego landrata.

Jako dowód „bezstronności“ pruskiej, przytaczam następujący szczegół. Właściciel dóbr ziemskich, p. Śniegocki, otrzymał w jednej z potyczek w Kaliskiem kulę na wskróś przez piersi, i z trudnością tylko po długich cierpieniach zdołano uratować mu życie. Zaledwie więc wyleczonego z ciężkiej rany, powołują go do wojska pruskiego, i mimo zaświadczeń lekarzy cywilnych, przeznaczają do artylerji, w której to broni służba najcięższa. P. S. udaje się do naczelnego lekarza wojskowego, p. Rollanda, który przeciez obejrzawszy ranę oświadcza, że kula wprawdzie uderzyła w piersi, ale się tylko przesunęła po za skórę po kości, przeto p. S. zupełnie jest zdatnym do służby. Nie potrzebuję zapewne dodawać, że po pierwszej mustrze p. S. dostał mocnego krwotoku i wniesiony do szpitalu, po kilkotygodniowej chorobie osłabiony znacznie na zdrowiu, otrzymał wreszcie żądane uwolnienie od służby wojskowej. Czyby p. dr. Rolland, który od 20 przeszło lat jest lekarzem,

---

stanów niewyjątkowych. Ztąd też ci tylko ministrowie są prawdziwymi filozofami praktyki a nie teorji, którzy wręcz postępują wbrew ustnym i pisemnym żądaniom ludów. Oni jedni godni nazwy mężów stanu i t. p. Mamy na to dowód w matematyce: dwie bowiem w równym kierunku idące linie nie zbiegną się nigdy, podczas gdy dwie wprost przeciw sobie posuwane linie nietylko się spotkają ale i jedną prostą utworzą.

Wypada mi się wytłumaczyć jeszcze tym niepojętnym, co powyższą moją wycieczkę (bodajby się znudziły te żórawie, śledzie i myszy norwegskie!) wezmą w znaczeniu dosłownem. Juścić w rozprawy z nimi zapuszczać się nie będę, skoro tak jasnego, codziennie w życiu praktykowanego postulatu, jak własnie co wyłuszczony, nie uznają. Ale to im stanie za zemstę gdy bijąc się w piersi przyznam się do kradzieży, wyznam, że wycieczkę ową satyryczną przepisałem poprostu z pewnego autora, i to niemieckiego, — a nadto gdy zwrocę ich uwagę, że satyra ta była już dawno, dawno napisaną i niestety wydrukowaną. Od czasu wydania jej postąpiliśmy bardzo. Dzisiaj już nie przy czwartym krzyżyku, nie w trzydziestu latach poczynamy po wielkiej części używać rozkoszy i niewygód starości. Twarz dwudziestoletnia dzisiaj już nietylko rosci sobie prawo do zmarszczek, ale nawet w całej pełni to prawo wykonuje. — Dzisiaj konstytucje coraz więcej niszczą nienaturalną instytucję kast, a my — oczywiście na szczęście nasze — straciliśmy kastę geldhabów. Nie zupełnie jeszcze, to prawda, bo chęci pozostały ale podstawa tym chęciom i pretensjom została z pod nóg usuniętą:—jednem słowem, mamy geldhabów, ale bez pierwszej sylaby. Można mieć niepłonną otuchę, że ta u nas in partibus infidelium kasta wygubi się zupełnie — i nowy krok uczynimy do równości, tego hasła nowych czasów.

Czy się śniło owym biednym żórawiom, że poruszą filozofię praktyczną, politykę i socjalizm w najgłębszej głębi — nic wiem. Ale stało się: ja napisałem, redaktor kazał wydrukować, a czytelnik musi uznać fakt dokonany.

Dan po — bogdaj ostatniem — spadnięciu śniegu bież. roku.

nie miał był od razu przewidzieć, że ciężka musztra artylerji może być zabijającą a przynajmniej bardzo szkodliwą dla człowieka z przestrzeloną piersią i zaledwo powstałego z łoża?

Przechodzę do podania wam kilku jeszcze smutnych szczegółów, dokonanych w ostatnich dniach marca w okolicach Gniezna i Witkowa, do których najjaskrawsze ilustracje pośpieszyłem przesłać wam w ostatnich moich listach. Szczegóły te, czerpane z opowiadań naocznych świadków, są następujące.

Już w czasie pochwytywania ochotników, dążących nad granicę, wojsko dopuszczało się nad bezbronnymi pastwień oburzających. Bito jeńców nielitościwie kolbami, najgrawając się z nich, targając za włosy. Były nawet przypadki, gdzie żołnierze kłuli bagnetami pędzonych kilka mil pieszo i znękanych ludzi, uderzano niektórych po twarzy, płazowano po grzbiecie.

Niejakiego Gąsowskiego, zbito aż do krwi, poczem skrępowano mu ręce powrozami, które poranione poprzecinały mu ciało aż do kości. — W Witkowie schwytano żydka, który się wojsku zdawał podejrzanym, i przyprowadzono do śledztwa przed podoficera, który najgrawając się zeń, kazał mu śpiewać po żydowsku; gdy zaś później zaczął odmawiać pacierze, żołnierze przeszkadzali mu, kolbując go tak silnie, że się mocno rozchorował. Przy aresztowaniu pana Kwadyńskiego, major pruski v. S.... kazawszy związać mu ręce, uderzył go kilkakrotnie w twarz, poczem wobec jego ojca, szanowanego obywatela z Gniezna, kazał go za ucho wprowadzić do więzienia.

W Gnieźnie umieszczono stu kilkudziesięciu więźniów w domu policyjnym i po więzieniach zbrodniarzy kryminalnych, gdzie cele, oddawna niezamieszkałe, zanieczyszczone są robactwem, zgnilizną, słowem, najszkodliwszy wpływ zdolne są wywrzeć na zdrowie nieszczęśliwych ofiar. Śmierć męczeńska śp. Schoena, najlepszym tego dowodem. Pokarmu udzielano jeńcom w nadpsutych naczyniach z drzewa, powiązanych pojono jak trzodę, przykładając każdemu wiadro z wodą do ust. W czasie świąt Wielkanocnych nie zezwolono, aby obywatele miasta udzielili więźniom święconego, o co usilnie się starano.

Wszystkie powyższe fakta, jak sądzę, nie potrzebują komentarzy. Każdy uczciwy człowiek musi podobne postępowanie potępić. Lecz zadziwi was może, iż nikt z pokrzywdzonych nie skarży się u władzy wyższej, nie poszukuje sprawiedliwości, by przez wykrycie publiczności doznanej krzywdy z podaniem swego nazwiska. Otóż w Prusiech trudno jest kołatać o zadośćuczynienie przeciwko władzom. Skargi tego rodzaju wolno jedynie podawać do prokuratora, który zupełnie zależy od panującego każdorazowo ministerstwa, i aby nie utracić posady, zmuszony jest w myśl tegoż ministerstwa te tylko wytaczać skargi, które uważa za stósowne poruszyć publicznie. Inne zatem, szkodzące władzy, może prokurator umarzać, a nawet nie raz wynajduje w nich bardzo zręcznie powód do oskarżenia uskarzającej się osoby. Gdyby nareszcie i skarga przyjętą była przez prokuratora: to zanimby sąd oznaczył termin, wydał rozkaz, później zaś sprawa cała przeszła przez wszystkie instancje apelacji, władze interesowane tysiączne by znalazły sposoby do dokuczenia użalającej się osobie. — Gdy zaś przypadkiem przestępstwo władzy jest tego rodzaju, że prokurator nie może sprawy umorzyć, to sąd pozornie skazuje winnych, lecz poufnie dopomaga im do uniknięcia zasłużonej kary. Że tylko na dowód przytoczę sprawę komisarza obwodowego Schillmana, znaną jeśli się nie mylę waszym czytelnikom. Zbrodniarz ten został naprzód nadzwyczaj łagodnie osądzony, bo za krzywoprzysięztwo i pobicie na śmierć oddanego mu pod śledztwo człowieka — wyrobnika polskiego — tylko na półpięta roku więzienia; następnie pozwolono mu dla poratowania zdrowia — chociaż wielu ostrzegało, że choroba jego jest udaną — wyjechać na wieś, z czego korzystając ów Schillman nagle ozdrowiał i uszedł „przez Poznań i Berlin“ do Francji, ztamtąd do Ameryki. Należy nadmienić, że sąd średzki 4 dni po ucieczce dopiero zatelegrafował o tym wypadku tutejszym władzom, a *Staats Anz.* nawet nie uczuł się spowodowanym wydać za zbiegłym zbrodniarzem listu gończego, w czem jest tak skwapliwy, gdy chodzi o Polaków, podejrzanych o niesienie pomocy powstaniu w Królestwie przeciw Moskwie.

Na zakończenie kilka słów jeszcze o jenerale hr. Waldersee. — W tych dniach pp. Morawski i Żółtowski, obadwaj akademicy, synowie dyrektorów Ziemstwa kredytowego, udali się na Winiary celem odwidzenia jednego z więźniów. Wtem nadjeżdża hr. Waldersee ze świtą i wprost zmierza do obydwóch młodzieńców, którzy aby uniknąć nieprzyjemności, grzecznie mu się skłonili. Lecz jenerał, snać jeszcze nie zadowolniony, zawołał na nich: „Was wolt ihr — Mützen bis an's Run!“ poczem z uśmiechem oddalił się z swoim orszakiem. Ojcowie pokrzywdzonych poczynili podobno stosowne kroki u jenerała.

Ziemie polskie.

Z pola walki. *Ostsee Ztg.* a za nią *Posener Ztg.* z dnia 18. bm. donosi:

„W Krakowskiem i Sandomierskiem snują się ciągle pomniejsze oddziały powstańcze, które mianowicie w górach południowych mają kryjówki bezpieczne. W ostatnich dwóch tygodniach odbywały kolumny moskiewskie nieustannie prawie obławy przeciw tym oddziałom Bosaka, przyczem na sześciu miejscach przyszło do potyczek. (Doniesienie to *Ostsee Ztg.* jest niejako półurzędowem moskiewskiem potwierdzeniem wiadomości o stoczonych tam sześciu potyczkach, przez nas podanej. Gdy od tych potyczek podobno 14 dni już mija, więc zapewne zwyczajem swoim i *Dz. Pow.* coś o nich teraz wspomni; p. r.)

„W Lubelskiem pojawił się znowu oddział mały Sawy (*Dziennik Powszechny* trzy ich naliczył; p. r.). W Płockiem są czynne od wtargnięcia ochotników z Prus Wschodnich i Zachodnich dwa małe oddziały, nieustannie przez Moskali ścigane. W Kaliskiem, Konińskiem i Włocławskiem nie ma formalnych oddziałów, tylko drobne hufce żandarmów (których już od dawien dawna nie ma, gdyż wcielono ich do szeregów; p. r.) po 10 do 15 ludzi, po lasach ukrywające się.“

Kreuzzeitung spodziewa się, że rząd pruski będzie musiał, na razie przynajmniej, w niektórych okolicach Prus Zachodnich zaprowadzić stan wyjątkowy, gdyż z tamtych stron wiadomości groźnie opiewają, mimo ciągłych rewizyj i aresztowań.

Warszawa. Wybrana z włościan deputacja ukazała się d. 15. bm. w Warszawie. Zamiast 140 lub 75, jak zrazu słychać było, zebrano ich ledwie 25. Ubranych w strój ludowy i z konfederatkami (zakazanemi zresztą) na głowie, prowadzeni byli do Berga — a ztamtąd wysłano ich na kolej żelazną. Każdy otrzymał od rządu po 25 rubli na drogę. Jak wiadomo, mają oni w Petersburgu dziękować carowi za ukazy z d. 2. marca.

Usuwanie z posad urzędników polskich trwa dalej, i oto świeżo usunięto z głównego urzędu celnego 25 a według *Bresl. Ztg.* nawet 70 urzędników Polaków, a zastąpiono ich Moskalami. Trwa także dalej nakładanie bardzo licznych kontrybucyj na pojedyńcze osoby, prócz kontrybucyj ogólnych; za przykład przytoczymy, iż w jednym numerze *Dziennika Powszechnego* z dnia 14. t. m. ogłoszono 150 przypadków nałożenia kar pieniężnych.

Smutne dochodzą wieści o losie wielu transportowanych na Sybir więźniów politycznych. Głoszą one między innemi, iż z jednego transportu, który do Irkucka prowadzono i z 200 więźniów się składał, 70 tylko doszło na miejsce przeznaczenia, a reszta pozostała w drodze po szpitalach lub w mogiłach.

Listy zastawne podniosły się o 2 procent po ogłoszeniu protokołów komisji, która przyznać musiała, jaki porządek panuje w zarządzie tej instytucyj kredytowej.

Wspomniany wczoraj ukaz carski z d. 12. kwietnia opiewa:

„Po rozpatrzeniu przedstawienia namiestnika naszego w królestwie Polskiem, co do kwestyj, wynikłych z powodu zgłoszenia się niektórych osób o wypłatę im należności za kupony od listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego, 27. maja (8. czerwca) 1863 roku z kasy głównej Królestwa skradzionych, — zważywszy:

że o numerach tych listów przekonano się i podano je do wiadomości publicznej, w trzy dni po ich skradzeniu, należenie zaś tychże listów do skarbu krolestwa Polskiego dowiedzione zostało przez śledztwo i uznane przez dyrekcję główną Towarzystwa kredytowego ziemskiego, w jakim razie, w miarę zgłoszenia się czyjego z temi listami i kuponami, potrzeba udowodnienia praw skarbu do tych listów i kuponów na drodze sądowej, w ustawie o temże Towarzystwie w d. 1. (13) czerwca 1825 r. Najwyżej zatwierdzonej i w instrukcji, wydanej przez radę administracyjną pod d. 2. (14) marca 1826 r. jako też w postanowieniu tejże rady z d. 28. czerwca (10) lipca 1860 r. wskazanej, byłoby dopełnieniem samej tylko formalności, zastrzeżonej dla podobnych spraw w zwykłych okolicznościach; do obecnego zaś przypadku żadnego zastosowania mieć nie może, ze względu że kradzież rzeczonych listów i kuponów była przestępstwem politycznem;

że chociaż skradzenie znacznej sumy listów zastawnych może utrudniać ogólną cyrkulację wypuszczonych przez Towarzystwo kredytowe ziemskie listów i kuponów, z powodu że między niemi znajdują się i skradzione z kasy głównej Królestwa a nie mające po ogłoszeniu tej kradzieży żadnej już wartości; podobnemu wszakże utrudnieniu jako zwykłemu i nieuniknionemu następstwu kradzieży, nie zapobieży się przez włożenie na skarb Królestwa obowiązku prowadzenia procesu z każdym zgłaszającym się z temi listami i kuponami — przeciwnie zaś i widoki rządu i utrzymanie kredytu Towarzystwa i sama korzyść prywatnych osób, wymagają aby rzecz o własność tych listów i kuponów była o ile można w najkrótszym czasie rozstrzygniętą;

że kradzież z kasy głównej Królestwa listów zastawnych i kuponów Towarzystwa kredytowego ziemskiego, stanowiących własność skarbu, jako popełniona przy okolicznościach nadzwyczajnych, które ustawą o temże Towarzystwie nie mogły być przewidziane, wychodzi tem samem z obrębu jej przepisów i usprawiedliwia użycie też środków nadzwyczajnych:

ze wszystkich przeto powyższych powodów, aby położyć tamę wszelkim kwestjom, jakie w tej mierze wynikły już i na przyszłość wywołane być mogą — sposobem szczególnego na ten raz wyjątku od prawideł ogólnych — artykułem 124 i następnemi, ustawy o Towarzystwie kredytowem ziemskiem, tudzież §. 213 i dalszemi instrukcji z roku 1826 i art. 48. postanowienia rady administracyjnej z 1860 roku przepisanych —

rozkazaliśmy i rozkazujemy:

„Art. 1. Włożyć konieczny obowiązek na dyrekcję główną Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przystąpienia niezwłocznie do przygotowania duplikatów listów zastawnych i kuponów, skradzionych z kasy głównej królestwa Polskiego, których należenie do skarbu przez wyprowadzone śledztwo udowodnionem już zostało.

„Art. 2. Duplikaty te wydać kasie głównej Królestwa, nie czekając upływu zwykłych terminów, ustawą o Towarzystwie kredytowem ustanowionych, i bez względu na to, czyli przedstawione już przez kogo zostały lub nie, rzeczone listy i kupony.

„Art. 3. Wszystkie zatem skradzione z kasy głównej Krolestwa listy zastawne i kupony, do których rząd prawa swoje udowodnił, z dniem dzisiejszym uważać za umorzone, i z tego tytułu żadne dochodzenie ani kontynuowane, ani też na przyszłość wszczynane być nie może.

„Art. 4. Wykonanie niniejszego ukazu, który w Dzienniku Praw niezwłocznie zamieszczonym być ma, namiestnikowi naszemu w królestwie Polskiem polecamy.

„Dan w St. Petersburgu, dnia 31. marca (12. kwietnia) 1864 roku.

(podpisano) *Aleksandr.*

przez cesarza i króla, minister sekretarz stanu, w zastęp. towarzysz min. (podpisano) *W. Płatonow.*“

Kronika.

Dekorowani z pułku Martini (Nugent). *Gaz. Wied.* z d. 18. ogłasza: Trębacz Franciszek Oliwa otrzymał srebrny medal 2. klasy; zaś kadet-feldweble Józef Kos, Józef Quiersfeld i Szczepan Dudokowicz, feldwebel Franciszek Kwapil; firery: Adolf Träger, Teofil Kowalski i Tytus Wasylkiewicz: kadet-kaprale Ludwik Davier i Wiktor br. Grommont: szeregowcy: Jan Miączyński, Feliks Temann, Józef Storch, August Zuber, Jan Kurylak, Tymko Czynik; ciesla Böhm; firer Jakób Grünsthal, kapral Jakób Wodonos, gefrejter Lisson; i szeregowcy: Fedko Bihun, Ilko Golda, Feliks Mazurkiewicz, Fedko Szeweryk i Iwan Maluha — otrzymali pochwałę.

Dziki człowiek z Australii, który od jakiegoś czasu wabił naszą łatwowierną publiczność do oglądania go w budzie, wystawionej na placu Gołuchowskich, został jak słyszymy aresztowany przed kilku dniami przez c. k. policję. Powodem do tego aresztowania miało być oszustwo, jakie za pomocą tego człowieka pan jego popełniał przez czas długi na publiczności naszej. Jak mówią ogłoszenia, o tym człowieku porozlepiane po rogach ulic, miał on pochodzić z Australii — z Feuerland wyspy (leżącej właściwie w południowej Ameryce), oddalonej okrągło pięć tysięcy mil od Lwowa. W największych miastach, dokąd człowiek ten zagaszczał, uznawano go za Australczyka czystej krwi, to samo powtarza wydrukowana o nim biografia, że został podczas wycieczki kapitana Odin w roku 1855 z Havre de Grace, schwytanym na jakiejś wyspie Australii wraz z dwoma innymi Australczykami, którzy jednak na nieszczęście umarli w drodze. Ludzki kapitan Odin oddał po powrocie swoim do Francji pomienionego Australczyka do dalszego kształcenia niejakiemu p. Levasseur, który począł go też wystawiać na widok publiczności w miastach większych, a z kolei odwidził on i nasze miasto. Wszędzie dokąd ów człowiek zagościł, uznawano go za Australczyka czystej krwi, a nikomu nawet przez myśl nie przeszło powątpiewać o jego dzikiej naturze. Dopiero nauczyciel Chocholouszek począł na widok jego wzruszać niedowierzająco ramionami, utrzymując uparcie, że dziki człowiek pomimo że zjada cygara i surowe mięso, nie jest i nie może być dzikim, a to z tej prostej przyczyny, że spija tak dobrze wódkę jak każdy ucywilizowany Europejczyk. Podał doniesienie takie do policji, która zesłała komisję na miejsce dla zbadania prawdziwego stanu rzeczy. Przed komisją tą oświadczył p. Levasseur że dziki człowiek jest głuchoniemym, a gdy mu jeden z członków komisji dał do poznania, że dziki jako głuchoniemy będzie się musiał poddać obserwacji w głównym szpitalu — przeląkł się Australczyk nagle i począł uroczyście protestować przeciw oddaniu go do szpitalu, utrzymując że jest rodowitym Francuzem z „Isle de France“ nazwiskiem Magnes. Z dalszego śledztwa okazało się, że dziki człowiek z Australii jest istotnie tym którym się być mienił, że obowiązał się w spółce z panem Levasseur udając dzikiego wyzyskiwać łatwowierną publiczność. Rozumie się że budę, w której się odbywały przedstawienia z mniemanym Australczykiem, zamknięto natychmiast, pana zaś jego odprowadzono wśród okrzyków zadowolenia licznie zgromadzanej publiczności do policji. Wzbroniono mu dalszych przedstawień w całej Austrji.

W Wrocławiu przedsięwzięto jak donosi *Presse*, w jednym z tamtejszych hotelów ścisłą rewizję, przy której zabrano jakieś papiery i aresztowano 9 Polaków.

Tragikomiczna scena odbyła się, jak pisze *Bukowina*. d. 29. marca b. m. w pobliżu wioski Tereszeny (na Bukowinie). Na trakcie, wiodącym do Seretu, wywrócił silny wiatr dwa słupy telegraficzne. Widząc to pastuch z Tereszen, chłopiec ośmioletni, zbliżył się do słupów leżących na ziemi, i począł się bawić przymocowanym do nich drutem. W chwili wszakże, w której za drut uchwycił, telegrafował ktoś z Seretu, a uderzenie prądu elektrycznego było tak silne, że biedny chłopiec padł prawie bez zmysłów na ziemię i dopiero ludzie, którzy nadbiegli na krzyk jego — zdołali po długich natężeniach wyrwać tę niebezpieczną zabawkę z jego rąk, skurczonych konwulsyjnie. Po części przestrach, po części też wpływ elektryczności wywołały w całem ciele chłopca drganie konwulsyjne, przyczem buchać mu poczęła krew nosem i ustami. Wieść o powyższym wypadku rozbiegła się piorunem między ludem okolicznym, który też patrzy odtąd na słup telegraficzny jakby na bóstwo, władające jakąś nadprzyrodzoną siłą.

Teatr polski w Krakowie. Z powodu, iż pan Miłaszewski zwinął tego roku dosyć wcześnie teatr polski w Krakowie, całe towarzystwo sprowadziwszy do Lwowa, zawiązało się w Krakowie nowe towarzystwo sceny polskiej, które dwa razy na tydzień, ale w dnie przeznaczone dla sceny niemieckiej, będzie dawało przedstawienia polskie. W dnie bowiem, przeznaczone dla sceny polskiej, dla przywileju danego p. Miłaszewskiemu dawać przedstawień polskich nie wolno bez przyzwolenia pana Miłaszewskiego. Władza miejscowa już na te przedstawienia polskie w dnie niemieckie, dała swe przyzwolenie.

P. **Wilkoszewski** wszedł wczoraj do składu sceny polskiej.

TEATR RUSKI. Dziś we czwartek: **Natalka Poltawka**, operetka p. Kotlarewskiego w trzech aktach.

Ostatnie wiadomości.

Londyn 18. kwietnia w nocy. W Izbie niższej oświadczył D'Israeli, iż uczyni zapytanie, gdy Oborne wniesie swój wniosek, tyczący się Danii. Na interpelację Yorka odpowiedział lord Palmerston: O ile on wie, nie istnieje między Austrją i Moskwą układ wydawania, lecz jest to możliwe, że układ o wydawanie zbiegów wojskowych istnieje.

Bukareszt 18. kwietnia. Na posiedzeniu ostatniem Izby udzielono koncesję Anglikowi Wardowi do budowy kolei z Ibraiłowa na Bukareszt do Orszowy i gwarantowano 6% procentu.

Petersburg d. 19. kwietnia. Ukazem carskim z dnia 15. b. m., dla pomnożenia środków rządowych, mianowicie dla uskutecznienia wypłat za granicą, zaległych z roku przeszłego, zawarto pożyczkę 6 milionów funtów szterlingów, pod tytułem angielsko-holenderskiej pożyczki, z domami bankierskiemi Hope i Baring. Obligacje pożyczkowe brzmią po 100 funtów szt. Procenta płatne od dnia 1. kwietnia 1864. Na amortyzację pójdzie 1 procent od d. 1. kwiet. 1866 począwszy.

Instrukcje, dane przez ks. Gorczakowa panu Eversowi na konferencję londyńską, dowodzą w ogóle, że Moskwa chciałaby zająć pośrednie stanowisko między duńsko-szwedzko-angielskiem a francuzkiem stanowiskiem, i o ile możności chciałaby się zbliżyć do polityki austrjacko-pruskiej. Podług tych instrukcyj uważa gabinet moskiewski konferencję teraźniejszą jako dalszy ciąg konferencji z r. 1852, która ma dzieło swojej poprzedniczki uzupełnić a właściwie przekształcić stosownie do obecnych stosunków. Eversowi szczególnie polecono, ażeby przemawiał za całością duńskiej monarchii, równie jak za historycznemi prawami księztw Szlezwiku i Holsztynu, jakoteż ma usiłować ażeby list otwarty z 1846 r. Krystjana VIII. cofnięto. Moskiewski pełnomocnik ma popierać rolę pojednawczą Francji za pomocą dokładnej swej znajomości kwestji, ale unikać staranie wszelkiego popierania zasady narodowości. Jako pierwsze zadanie konferencji uważa Moskwa przyprowadzenie do skutku zawieszenia broni. Wobec jakiegokolwiek usiłowania, by zupełnie dynastycznie oderwać księztwa albo tylko Szlezwik od Danii, mają zastępcy Moskwy na konferencji wykazać prawo spadkobierstwa Moskwy, opierające się na protokole londyńskim.

Z dotychczasowych opisów pruskich zdobycia okopów dyppelskich widać, iż Duńczycy tylko w okopie nr. 4., zasłaniającym odwrót ich na wyspę Alsen, bronili się istotnie. Resztę okopów opuszczali bez walki prawie. Była to więcej walka odwrotna. Aby umożebnić odwrot, poświęcono część wojska, to jest owe 2.000 Duńczyków, których wzięto do niewoli.

Dnia 17. bm. mieli Prusacy nowe w Jutlandji koło Horsens spotkanie. Batalion Prusaków musiał się cofnąć.

„W Berlinie panuje wielka radość ze zdobycia Dypplu, pisze *Morgenpost*, co łatwo pojąć, ile że od pół wieku armia pruska nie miała sposobności dokonać wielkiego czynu wojennego. Do radości tej przyczynia się jeszcze to, że szturm na szańce kosztował stosunkowo bardzo mało ofiar. Austrjacy w trzech bitwach wojny bieżącej trzykroć tyle stracili ludzi, ile Prusacy w dniu zdobycia szańców dyppelskich. Nie umniejsza to jednak ich zasługi bynajmniej, bo nie po smutnej cyfrze strat mierzy się skutek. Okoliczność wszakże, że Prusacy tanim kosztem przyszli w posiadanie stanowiska przed wyspą Alsen, dowodzi, że Duńczycy sami je prawie tak jak poniechali, nie mogąc sprostać artylerji nieprzyjacielskiej, podczas kiedy Austrjacy ręczną bronią musieli sobie torować drogę do zwycięztwa. Co Prusacy zrobili, zatknąwszy swój sztandar na szańcu przedmostowym, który osłaniał odwrót Duńczyków, o tem milczy telegram. Zdobycie Dypplu, to połowa roboty; aby Duńczyków wyrugować ze Szlezwiku, trzeba zdobyć wyspę Alsen. Poczyniono wprawdzie dawniej już przygotowania do przeprawy przez Alsen Sund, a d. 19. b. m. była pogłoska w Wiedniu o zajęciu całej wyspy, lecz dotąd nie potwierdziło się nic podobnego, a jeżeli jenerałowie pruscy nie będą się spieszyć i strawią tyle czasu, co przed Dypplem, natenczas łatwo się stać może, że zawieszenie broni, podtrzymywane przez konferencję londyńską, zastąpi im dalszą drogę. A przecież, o ile korzystniejszem byłoby stanowisko mocarstw niemieckich, a szczególnie stanowisko Prus, na konferencji, jeżeliby i wyspa Alsen dostała się w ich ręce!“ *Morgen Post* jest organem mieszczaństwa wiedeńskiego.

Z okolic Warszawy donosi *Dziennik Powsz.* o dwóch wypadkach działalności powstańców. D. 9. kwietnia pojawił się w Wólce Wybranowskiej (powiecie stanisławowskim) podjazd powstańczy, z kilkunastu ludzi złożony, i aresztował Onufrego Szabuniewicza, właściciela dóbr. Na lewym brzegu Wisły niedaleko Błonia (o milę od Warszawy) przybył d. 14. bm. taki sam patrol do kolonii Biskupice.

Podług listów, otrzymanych z Sandomierskiego, dwa oddziały jazdy jen. Bosaka miały potyczki w dniach 11 i 12. bm.

W Suwałkach zginął przez rostrzelanie dnia 9. b. m. Letowt, obywatel z powiatu kalwaryjskiego „za podmawianie włościan w roku 1863 do buntu.“

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 21. kwietnia. *Presse* umieszcza telegram z Paryża następującej treści: Francja i Anglia wniosą na konferencji najpierw zawieszenie broni a potem zmianę konferencji na kongres europejski.

Arcyksiążę Szczepan przybywa wkrótce do Wiednia na wezwanie cesarskie.

Berlin 20. kwietnia wieczór. Po zdobyciu szańcu przedmostowego większa część wojsk pruskich ruszyła w pochód wraz z parkiem oblężniczym do Jutlandji, aby zająć tę prowincję zupełnie i oblegać Fryderycję.

Rzym 20. kwietnia. Cesarz Maksymilian z dostojną swą małżonką udali się dzisiaj popołudniu w dalszą podróż, a wieczorem wsiedli w Civittavecchia na okręt i odpłynęli do Meksyku.

Część urzędowa.

Obwieszczenie.

1. Dnia 16. kwietnia b. r. odbyło się 14. losowanie obligacyj długu państwa, powstałych przez spłacenie krakowsko-górno-szląskiej kolei żelaznej, a zaraz potem 15. losowanie akcyj z prawem pierwszeństwa tejże kolei, i wylosowało następujące numera niżej wyszczególnione w dwóch wykazach według porządku arytmetycznego.

2. Wypłata obligacyj wylosowanych gotowizną nastąpi 1. listopada b. r. w domu bankowym E. Heimann w Wrocławiu, za przedłożeniem obligacyj oryginalnych, talonów do nich należących i kuponów procentowych jeszcze niezapadłych, według kwoty nominalnej w talarach pruskiego kurantu.

3. Wylosowane akcje z prawem pierwszeństwa krakowskiej górno-szląskiej kolei żelaznej będą spłacone d. 1. lipca b. r. w głównej kasie krajowej w Krakowie, a to podobnież według wartości nominalnej talarami pruskiego kurantu za przedłożeniem akcyj oryginalnych i jeszcze niezapadłych kuponów procentowych.

4. W wypadkach iżby wylosowane obligacje lub akcje z prawem pierwszeństwa, albo jeszcze nie zapadłe kupony procentowe lub talony nie mogły być przedłożone, będzie się postępować w myśl odnośnych postanowień obwieszczenia losowania, które odbyło się d. 15 kwietnia 1851.

5. Procenta do obligacyj krakowsko-górno-szląskiej kolei żelaznej będą płacone na terminie w domu handlowym E. Heimann w Wrocławiu, a procenta od akcyj z prawem pierwszeństwa tejże kolei, w głównej kasie krajowej w Krakowie, za przedłożeniem i poprzedniczem zlikwidowaniem odnośnych kuponów, według kwoty nominalnej, talarami pruskiego kurantu.

Wykaz

145 numerów ułożonych w porządku arytmetycznym, a wyciągniętych na 14. losowaniu obligacyj krakowsko-górno-szląskiej kolei żelaznej w d. 16. kwietnia 1864.

Numera obligacyj.

200, 259, 341, 427, 464, 621, 711, 767, 796, 903, 989, 1229, 1241, 1244, 1262, 1380, 1567, 1660, 1741, 1753, 1770, 1948, 1981, 1999, 2207, 2224, 2264, 2472, 2518, 2605, 2915, 3200, 3226, 3402, 3517, 3594, 3879, 3894, 3897, 3935, 4219, 4243, 4435, 4588, 4629, 4712, 4737, 4838, 5363, 5374, 5467, 5521, 5532, 5690, 5782, 5846, 5854, 5934, 6039, 6103, 6134, 6447, 6510, 6523, 6628, 6794, 6747, 6859, 6881, 6897, 6975, 7024, 7240, 7315, 7609, 7655, 7844, 7855, 7881, 8203, 8288, 8304, 8620, 8845, 9458, 9962, 9973, 10.114, 10.195, 10.248, 10.342, 10.484, 10.511, 10727, 10.977, 10.981, 10.995, 11.161, 11.315, 11.321, 11.520, 11.917, 11.940, 11.983, 12.231, 12.323, 12.500, 12.539, 12.611, 12.812, 13.054, 13.339, 13.371, 13.583, 13.890, 14.114, 14.240, 14.487, 14.488, 14.770, 14.807, 15.089, 15.891, 16.005, 16.014, 16.139, 16.165, 16.170, 16.183, 16.257, 16.512, 16.555, 16.802, 16.886, 17.096, 17.151, 17.198, 17.641, 17.687, 17.690, 17.735, 17.764, 17.797, 17.877, 17.903.

Wykaz

26 numerów ułożonych w porządku arytmetycznym, a wyciągnionych na 15. losowaniu akcyj z prawem pierwszeństwa krakowsko-górno-szląskiej kolei żelaznej d. 16. kwietnia 1864 r.

Numera akcji z prawem pierwszeństwa.

482, 539, 572, 690, 1172, 1202, 1265, 1279, 1377, 1496, 1540, 1574, 1585, 1692, 1832, 1877, 2147, 2504, 2552, 2623, 2899, 3094, 3172, 3176, 3225, 3270.

Wykaz

obligacyj krakowsko-górno-szląskiej kolei żelaznej wylosowanych 16. kwietnia 1861, 1862 i 1863 a dotychczas nieprzedłożonych do wypłaty.

Obligacje:

a) Wylosowane 16. kwietnia 1862 r. nr. 2775, 15919.

b) Wylosowane d. 16 kwietnia 1862 r. nr. 380, 4065, 4189, 15492, 16818.

c) Wylosowane d. 16. kwietnia 1863 r. nr. 1256, 7212, 9585, 16.296, 16.365, 17831.

Z c. k. dyrekcji długu państwa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Odroczenie wystawy przemysłowej.** Jak donosi „Wiener Abendpost“ z 18 b. m., zarządził Najj. Pan odroczenie projektowanej na r. 1866 powszechnej wystawy przemysłowej i rolniczej, zalecając jednak ministerstwu handlu niespuszczać z oka tej sprawy i w swoim czasie przedłożyć wnioski tak co do roku odbycia jak i sposobu przeprowadzenia tej wystawy.

Kurs lwowski, z dnia 20. kwietnia		Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski		5	34	5	41
Dukat cesarski		5	36	5	43
Moskiewski półimperyał		9	31	9	47
Moskiewski rubel srebrny		1	78	1	81
Pruski talar kur.		1	70	1	72
Galic. listy zast. 5 %	bez kuponów	73	18	73	88
Galic. listy zast. 5 %		76	81	77	52
Galicyj oblig. indem		72	93	73	68
Pożyczka narod. wa.		80	60	81	35
Akcye kolei żel. gal		208	25	211	25

Kurs wiedeński z dnia 20. kwietnia.	W. gl.	a. ct.
Oblig. długu państ. 5 % za 100 gl. m. k.	73	45
Pożyczka nar. 1854 5 % za 100 gl. m. k.	81	20
Losy z r. 1860	95	90
Akcje banku narod. za 1000 gl.	780	—
Akcje Towarzystwa kred. za 200 gl.	192	80
London 10 funt sterlingów	113	25
Dukaty cesarskie sztuka	5	43
Srebro za 100 złr. w. a.	112	75

Przyjechali d. 19. kwietnia.

Pp. Chrzanowski L. z Włodzienki, Popara z Zubowmostów, Jankowicz P. c. k. lekarz pułku z Lańcuta.

Wyjechali d. 19. kwietnia

Pp. Rubczyński A. do Uherzec, Tchórznicki K. c. k. rotmistrz do Nadyb.

Cierpiąc długi czas reumatyzm w nogach używałem wszelkich środków zaradczych bezskutecznie, dopiero użycie **Balsamu Vetorinlego** uleczyło mnie w krótkim czasie z mego zastarzałego cierpienia. Wdzięcznością powodowana podaję ten fakt do wiadomości publicznej. 367 1—1

B. B.

W składzie skór

Jaśnie Wielmożnego Alfreda hr. Potuckiego przy placu Marjackim pod nr. 19 m. we Lwowie, są do nabycia różne nasiona traw. 364 1—3

Fabryka maszyn rolniczo-gospodarskich

KAJETANA

KWASZYŃSKIEGO

we Lwowie na Żółkiewskiem obok kościoła św. Marcina w browarze pod nr. 229, ma wielki zapas: młocarń piątrowych większego i mniejszego rozmiaru, dolnych na 4 i 2 koni i ręcznych, a to bądź z kieratami żelaznemi bądź drewnianemi, młynków polskich, angielskich i niemieckich, sieczkarni do kieratów i ręcznych, koniczanek i siewników na sposób Platego, pługów na sposób Zugmajera i czeskich, i do obsypywania kartofli, jako też i grabi końskich do gromadzenia siana i t. d. Powyższa fabryka przyjmuje wszelkie zamówienia budowy młynów amerykańskich, wodnych i końskich, jako też młynków do gniecenia słodu i do gniecenia kartofli ręcznych i do kieratów i t. d.

Wszystkie te wyroby są do nabycia po najtańszych cenach. Taż fabryka podejmuje za mierną cenę wszelkie reperacje z wszelkich wyrobów, za roczną ugodą w odległości 3 mil ode Lwowa uskuteczniać 362 1—6

L. 9074.

Ogłoszenie.

W celu rozdania zastrzeżonych dla gminy miasta Lwowa na rzecz dzieci płci obojej, tutejszych obywateli, dziesięciu miejsc do bezpłatnej nauki pływania na kurs tegoroczny w miejscowej c. k. wojskowej pływalni na stawie pełczyńskim, ogłasza się niniejszem konkurs z terminem do 5 maja bieżącego roku. 354 2—2

Prośby wniesione być mają do Magistratu na piśmie.

Od Magistratu król. stoł. miasta Lwów dnia 15. kwietnia 1864. r.

Michał Grünebaum

Kantor wymiany w Wiedniu Stadt Gundelhof. 204 12—12

Zaliczki na losy i papiery państwowe i przemysłowe | *Na raty* losów z r. 1864 i wszelkich innych gatunków

pod warunkami najkorzystniejszemi.

Już dnia 1. maja 1864

nastąpi ciągnienie wygranych nowej

pożyczki kolei żelaznej,

które tak przez rząd jako też przez stany gwarantowana jest, i w 240.000 wygranych, ogółem milion guldenów zawiera.

Główne wygrane tej pożyczki są następujące: **2 po złr. 44.000, 4 po 35.000, 3 po 31.000, 3 po 28.000, 2 po 26.000, 3 po 24.000, 8 po 21.000, 22 po 17.000, 3 po 14.600, 3 po 11.000, 5 po 10.000, 19 po 8.000, 5 po 3.500, w dół aż do 17 złr.**

Ażeby każdemu sposób do uczęstnictwa w tej korzystnej loterji podać, spuszcza niżej podpisany jeden los na 2 złr. w. a. w banknotach, 6 losów za 10 złr., 13 losów za 20 złr. Jest to zatem sposobność małą wkładką 2 złr. wygrać najwyższą wygraną.

Zlecenia opatrzone gotówką uczynić upraszam do

Adolf Beuschl

Staatseffekten-Handlung, in Frankfurt am M.

NB. Listy ciągnień po ciągnieniu będą bezpłatnie rozesłane. 330 2—3

Uwiadomienie.

Dawszy dowody starania mego około podniesienia i rozwoju przemysłu założeniem pierwszej w kraju fabryki rękawiczek, pracując oraz sam długi czas w zawodzie rękawicznickim, zamyślam, mając teraz dość wolnego czasu, udzielać nauki kroju francuzkiego rękawiczek, w celu rozpowszechnienia u nas tej gałęzi rękawicznictwa, a tem samem podniesienia zawodu tegoż, stojącego u nas jeszcze na nizkiej stopie. Ktoby sobie życzył pobierać tę naukę, raczy się zgłosić do mnie **pod l. 18 m. przy ulicy Halickiej** dla otrzymania bliższych szczegółów. 300 5—10 **Karol Dworski.**

Dr. Pattisona wata na gościec,

środek leczący i zapobiegający przeciw

wszelkim rodzajom reumatyzmu

przeciw bolom twarzy, piersi, szyi i zębów, bolom pleców i bioder, przeciw gośćcu w głowie, rękach i kolanach, przeciw rwaniu w członkach i t. p. 4 16—17

Całe pakiety po 1 złr., połówki 50 cent. Opakowanie 10 cnt. w. a.

☞ Główny skład we Lwowie w aptekach **Zyg. Ruekera i Piotra Mikolasza.**

Wielkie, przez rząd państwa Hamburgskiego gwarantowane losowanie

wygranych 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000 15.000, 10.000, 8000, 6000 mark.

Już **dnia 27. i 28. kwietnia** nastąpi ciągnienie.

Cały los oryginalny kosztuje 7 złr. a. w. banknotami, ½ losu oryginalnego kosztuje 3 złr. 50 cent. banknotami ¼ losu oryginalnego kosztuje 3 złr. 50 cent. w. a. banknotami.

Przy losowaniu tem wyciągają się **tylko same wygrane**, obstalunki na losy oryginalne (nie promesy) wystawione od rządu, prosimy robić rychło, załączając kwotę pieniężną wprost do niżej podpisanego, który odeszle natychmiast losy wraz z planem urzędowym, jako też listę wygranych po ciągnieniu. Wypłata wygranych odbywa się srebrem. 331 (2—3)

L. Steindecker-Schlesinger
Bank- und Wechsl-geschäft in Frankfurt a M.

W dobrach Mikulińce,

w obwodzie tarnopolskim jest do wydzierżawienia propinacja miejska w miasteczku powiatowem Mikulińce wraz z 6ma wsiami i karczmami odpowiedniemi, do tych dóbr należącemi. W tychże dobrach są do wydzierżawienia 3 młyny o 14 kamieniach na rzece Seret położone. Termin dzierżawy 8. maja b. r. Bliższa wiadomość przez listy frankowane w Zarządzie ekonomicznym tychże dóbr lub u właściciela w miejscu. 339 (3—3)

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to **Syrop roślinny, czyszczący krew bez merkurjuszu**. Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionej, reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmienia gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych, bardzo uporczywych. 10 14—0

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. J. Mrozowskiego i Galle, jak również u pp. Sokołowskiego, Grodowskiego, K. Lilpoppa, Centerschnera i Spółki; w Lublinie u pp. Mazurkiewicza i Wareskiego; w Wilnie u p. Chrościckiego, w Krakowie u p. Molędzińskiego i we **Lwowie u Z. RUKERA**

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr 12 u p. Girardeau de St. Gervais. **Cena 4 zł., z opakowaniem 4 zł. 25 kr.**

Pierwsze i na ostatniej wystawie londyńskiej za najlepsze uznane środki 226 do zębów: 6—6

Pasta do zębów i Woda anathalinowa

Dra Pfeffermanna
dentysty w Wiedniu.

Środki te mają zbawienne własności wzmacniania dziąseł, zapobiegają wypadaniu zębów i przykremu obwianiu się tychże; nadto złożone z aromatyczno-ściągających pierwiastków najtrwalej utrzymuje zęby w zdrowym i czystym stanie, uśmierzają cierpienia tak fluksjowe jako też z zepsucia pochodzące, a przez ciągłe używanie na długo ochraniają.

Poleca się także osobom do odzyskania nadwerężonej glazury zębów.

Cena Past: 1 złr. 26 cnt. w. a.
Cena Wody 1 złr. 40 cnt. w. a.

Skład główny utrzymuje apteka A. BERLINERA pod Opatrznością, dawniej Lanerego we Lwowie.

Nr. 764.

Edykt.

Ces. król. Urząd powiatowy w Gorlicach jako władza sądowa podaje do wiadomości, iż nieletnia panna Rozalia Miłkowska w zastępstwie opiekuna p. Józefa Wojtawskiego, wniesła prośbę o uznanie pana Feliksa Miłkowskiego i Julianny z hrabiów Stadnickich Miłkowskiej, urodzonego dnia 6. kwietnia 1842 r. i byłego ucznia na wszechnicy krakowskiej, który miał udział w wyprawie partyzanckiej pod wodzą Jeziorańskiego i na dniu 6. maja 1863 w potyczce z wojskiem rosyjskiem pod Kobylanką czyli Kobielanką poległ miał, za zmarłego, w celu przyznania pozostałego po nim spadku.

Wzywa się zatem każdego, kto o życiu lub też o okolicznościach śmierci tegoż Feliksa Miłkowskiego dokładniejszą wiadomość ma, aby takową albo tutejszemu sądowi, albo Wmu Janowi Płockiemu obywatelowi ziemskiemu w Nowodworzu pod Gorlicami zamieszkałemu, kuratorowi Feliksa Miłkowskiego, w przeciągu czterech miesięcy od dnia dzisiejszego licząc udzielił. 342 3—3

Z c. k. Urzędu powiatowego jako sądu.
Gorlice dnia 8. kwietnia 1864.

Wieś Dziedziłów w obwodzie Złoczowskim składająca się z dwóch folwarków, od Lwowa 3½ mili odległa, w wybornej glebie mająca przeszło 700 morgów pola ornego, 112 łąk i 111 lasu, z propinacją i młynem, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u Wgo p. R. Heferna Dr. praw przy Ogrodzie botanicznym we Lwowie pod Nr. 326 lub u właściciela na miejscu. 344 4—4

ESSENCJA
Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących w chorobach sekretnych, syfilitycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece P. Colbert, w Pasażu Colbert nr. 7. et 8. Skład główny dla królestwa Polskiego u p. Galla w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, we **Lwowie** u **Z. Ruckera.** 2106 —0

Łubin, wilczy groch (Lupinus albus) najskuteczniejszy pognój zielony. Cetnar po 12 złr. w. a. Dostać można u **A. HORNA** we Lwowie. 340 3—10

Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznej, w wieku krytycznego przejścia i w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.** W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. Dostać można w Warszawie u pp. Galla i Mrozowskiego, i w aptekach w Wilnie p. Chrościckiego, we Lwowie p. **Rukera** a w Krakowie p. Brunona Miczyńskiego. 323 (2—0)

Cena: 1 złr. 25 c., duże pudełko 2 złr. 20 cent., za opakowanie 10 centów.

Szanowni pp. Abonenci,

którzy się na moje tłumaczenie dzieła Jana Stuarta Milla p. t. **„O WOLNOŚCI“** prenumerowali, raczą się o takowe za zwrotem karty prenumeracyjnej czy to osobiście czy drogą pocztową w księgarni Karola Wilda we Lwowie upomnieć.

Tarnów w kwietniu 1864.
313 3—3 **Juliusz Starkel.**

☞ **Kapelusze damskie** ☜

do prania, farbowania, ubierania i przerabiania według najnowszej mody przyjmuje się za cenę jak najumiarkowańszą w domu p. Erbara przy ulicy Łyczakowskiej zaraz za Komorą pod l. 440 na dole po prawej ręce. 346 2—3

GUWERNANTKA

udzielająca języki: polski, francuzki i niemiecki, tudzież naukę fortepianu, poszukuje miejsca.

Bliższa wiadomość pod l. 139 m. w rynku na pierwszem piętrze w konwikcie p. Cieleckiej. 306 3—3

Na wiosenną i letnią porę sprowadził

skład sukni

Braci PATRASZEWSKICH

przy placu Halickim pod l. 439¼

wielki wybór materyj wełnianych, krajowych i zagranicznych; oraz poleca suknie męzkie wszelkiego rodzaju, jako to: **kontusze, żupany, kapoty, czamarki, poloneski, kosynierki, krakuski, ukrainki,** stroje francuzkie: **surduty, tużurki, żakiety pokojowe i myśliwskie, marynarki, garibaldki, płaszcze, burki do podróży i t. d. po najmierniejszych cenach.**

Zamówienia z prowincji będą z największą dokładnością i w jak najkrótszym czasie uskutecznione.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecają się i nadal łaskawym względom Szanownej publiczności. 286 3—10

Największy i najtańszy skład rozmaitego rodzaju obówia dla kobiet i mężczyzn

KAROLA GLANZA

plac Marjacki l. 19 miasto

poleca się wielce Szanownej publiczności pod gwarancją za trwałość i najlepszy towar podług następujących stałych cen fabrycznych:

CENNIK.

	Sztyflety damskie.	zł.	ct.
1 para	czarnych bawełnianych sztyfletów atrasowych	1	15
1 „	najlepszych sztyfletów brunelowych albo aksamitnych	2	—
1 „ „ „ „ „ „	do sznurowania z obcasami	2	45
1 „ „ „ „ „ „	z wstawką gumielastyczną i obcasami	2	80
1 „	sztyfletów satynowych	2	60
1 „	letnich pepita sztyfletów bez obcasów	1	80
1 „ „ „ „	do sznurowania z obcasami	2	20
1 „ „ „ „	z wstawką gumielastyczną i obcasami	2	60
1 „	sztyfletów ze skóry kozłowej, podwójną podeszwą, wstawką gumielastyczną i obcasami	2	90
1 „ „ „ „ „ „ „ „	z przodkami lakierowanemi do sznurowania	3	60
1 „	ze skórki rękawiczkowej z przodkami lakierowanemi, kapslami, wstawką gumielastyczną i obcasami, eleganckiej roboty	4	30
1 „	pantofli (meszty)	1	10
1 „ „	ze skóry kozłowej i z obcasami	2	—
1 „	kaloszów	—	80
	Sztyflety męzkie.		
1 „	ciżemków do wiązania	2	50
1 „	mogunckich sztyfletów cielęcych	4	50
1 „	sztyfletów kozłowych dobrych na cierpiące nogi	4	90
1 „ „	mogunckich dubeltowych cielęcych	5	20
1 „ „ „ „	obszytych skórką rękawicznikową z kapslami	5	30
1 „ „ „ „		5	80
1 „ „	salonowych lakierowanych płytkich	4	90
1 „ „ „	obszytych skórką rękawicznikową	5	40
1 „	mogunckich butów cielęcych z cholewami	5	50
1 „ „ „ „	dubeltowych	6	10
1 „	sztyfletów z juchtu moskiewskiego lakierowanych	6	50
1 „	z obszyciem i kapslami	7	50
1 „	mesztów pokojowych	3	20
1 „ „	albo pantoflów	1	20

Laski, parasole od deszczu i słońca, krawatki i chustki na szyję, portmonetki, lampy do nafty amerykańskiej, kapelusze słomkowe i panama, bielizna męzka i damska i inne przedmioty galanteryjne są zawsze na składzie w wyborze jak najobfitszym.

Zamówienia z prowincji będą według załączonej miary długości i szerokości jak najdokładniej i najspieszniej uskuteczniane. 363 1—3

Pierwsza krajowa fabryka

KAPELUSZÓW i TOWARÓW z PILŚNI

Maurycego Lazarus,

została od niedawna we Lwowie założona i otworzona.

Z fabryki tej wychodzą wszelkie wyroby pilśniowe i kapelusze, nieustępujące w trwałości i guście żadnym wyrobom zagranicznym, a jednak

tańsze są od nich.

Przyjmują się kapelusze i towary pilśniowe do odnowienia.

Zamówienia (frankowane) będą uskutecznione jak najspieszniej, za gotówkę albo za zaliczkę pocztową.

Główny skład tej fabryki

znajduje się przy ulicy Majera pod l. 722¾. 278 9—0

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem Kornela Pillera